Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 46 **Kraków, Środa dnia 15 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

Kraków dnia 14 lutego.

Smutne wypadki, o których codziennie nadchodzą nowe wieści z Królestwa Polskiego, nie mogą pozostać bez silnego echa po tej stronie kordonu. Cały ogół polski śledzi bacznie te przewlekłe strejki, którym wielokrotnie towarzyszą krwawe starcia z policją i wojskiem. Pamiętając przedewszystkiem, że to polska krew się leje, bolejąc nad tem i podnosząc głos oburzenia przeciw dzikiemu okrucieństwu, jakiego się dopuszczają władze rosyjskie nawet na najspokojniejszych mieszkańcach kraju — tem głębszym jesteśmy dotknięci smutkiem, że rozumiemy wszyscy całą bezcelowość tego ruchu, zupełny w nim brak myśli kierowniczej.

Wszystkie żywioły społeczeństwa współczują głęboko niedoli ludu robotniczego, postawionego przez rząd rosyjski w takie warunki życia, że nawet zdobywanie elementarnej oświaty i postęp kultury obyczajowej w głównej jego masie jest zatamowany, odciętego zupełnie przez władze od innych warstw społeczeństwa, któreby mogły współdziałać z nim nad poprawą jego doli i wszechstronnem podniesieniem poziomu jego życia — ale tem surowsze potępienie spada na agitujące wśród robotników partje socjalistyczne, wskazujące im drogi działania, które samym robotnikom przynoszą szkodę, cały zaś naród wystawiają na niebezpieczeństwo.

W kołach socjalistycznych, oraz w odbierających od socjalistów natchnienia, do których wieści o wypadkach w Królestwie dochodzą w fałszywem oświetleniu, zaczęło się rodzić błędne pojęcie, jakoby zajścia te były tylko wstępem do ruchu szerszego, do zbrojnego powstania czy rewolucji. Pogląd ten jest tendencyjnie rozszerzany i na zewnątrz, jakkolwiek poważne organy prasy zagranicznej stanowczo stwierdziły, że stronnictwa narodowe w Polsce nie biorą udziału w ruchu.

Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najzgubniejszym w skutkach, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z surową, znaną dobrze ze swego charakteru represją rosyjską, pozostawiłby po sobie tylko ogólny upadek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa w tak ważnej dla niego politycznej dobie.

Cała też opinja polska, świadoma swej odpowiedzialności narodowej, uważa nietylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość, za sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznajomości położenia politycznego naszej ojczyzny. Poczytujemy też sobie za obowiązek zaznaczyć w sposób jak najbardziej stanowczy, że żadna w tym kierunku agitacja nie wychodzi z polskich sfer politycznych, narodowym ożywionych duchem, że wszelka podobna robota, o ile istnieje, jest prowadzona wbrew ustalonym dążeniom polityki polskiej.

Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie, bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Kto zaś podnieca dziś ludność Królestwa do rozruchów, działa przeciw własnemu narodowi. Czy źródłem tego postępowania jest niesumienność, czy karygodna lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za następstwa własnych czynów — surowy o niem sąd całej poważnej opinji polskiej pozostaje niezmienionym.

U progu nowej nieznanej przyszłości.

Co mówił Kossuth monarsze? — Na co się zgadza król. — Armja musi pozostać wspólną. — Rozdział celny. — Galicja na tem zyska. — Nieuzasadnione obawy. — Obawy polityczne. — Austrja i Niemcy. — Co grozi nam, Polakom.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Franciszek Kossuth bezpośrednio nie wtajemniczał przedstawicieli prasy wiedeńskiej w treść rozmowy, którą miał w niedzielę z królem węgierskim. Pośrednio przecież dostały się do świadomości ogółu zupełnie wiarogodne informacje o przebiegu posłuchania syna eks-gubernatora u monarchy.

Te informacje są nietylko zajmujące ze stanowiska ogólno-politycznego, lecz także bardzo ważne dla naszych interesów polskich ekonomicznych w Galicji.

Żądania wojskowe stronnictwa niezawisłości monarcha odrzuca. Nie chce się zgodzić ani na komendę węgierską w pułkach węgierskich, ani — tem bardziej — na utworzenie osobnej armji węgierskiej. Uważa taki podział za wysoce szkodliwy dla interesów całej dynastji.

Natomiast zgadza się na stopniowe wprowadzanie rozdziału celnego. Ów rozdział celny istniał przecież do 1850 r. Wtedy uważano taki podział celny za stan polityczno-gospodarczy zupełnie naturalny. Rzecz prosta, że przez pół wieku wyrobiły się węzły wspólne ekonomiczne. Nie można zatem gwałtownie i odrazu tych węzłów przerywać za jednym zamachem. Nie ulega wątpliwości, że najdalej w ciągu lat dwunastu Austrja i Węgry będą tworzyły dwa odrębne obszary celne, połączone z sobą korzystnym traktatem handlowym.

Jakie stąd wynikną dla nas następstwa ekonomiczne? Galicja, która pozostanie w obrębie królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, pozbędzie się swego najgroźniejszego współzawodnika, jakim są Węgry. Produkty rolnicze galicyjskie, bydło i trzoda znajdą na rynkach zachodnio-austrjackich zbyt łatwiejszy, niż takież produkty, bydło i trzoda z Węgier, zmuszone opłacać cło.

Wprawdzie w sferach rolniczych polskich obawiają się dwóch niebezpieczeństw: współzawodnictwa Rosji, Serbji i Rumunji na targach austrjackich; dalej, słabości rządu austrjackiego podczas zawierania traktatu handlowego z Niemcami, gdyż obecne korzyści dla rolników, z których będzie korzystała także Galicja, wywalczył rząd węgierski.

W tych dwóch kwestjach rozmawiałem z pewnym posłem polskim, będącym znawcą wybornym życia gospodarczego całej monarchji, a specjalnie Galicji. Twierdził stanowczo, że obawy polskie co do tych dwóch punktów są stanowczo nieprawdziwe. Rywalizacja bydła rosyjskiego i rumuńskiego nie będzie groźniejszą, niż dzisiaj węgierskiego, przeciwnie mniejszą. Podczas zawierania traktatu handlowego sfery rolnicze galicyjskie nie będą osamotnione. Wystarczy połączyć się z rolnikami Czech, Moraw i innych krajów, by utworzyć w parlamencie hufiec tak potężny, że rząd austrjacki nie odważy się lekceważyć interesów rolniczych.

Gdy Węgry znajdą się poza granicą celną, położenie Galicji polepszać się będzie z każdym rokiem. Raz dlatego, że rolnik galicyjski i galicyjski hodowca pozbędą się bezpośredniej konkurencji węgierskiej. Powtóre, przemysłowi zachodnio-austrjackiemu będzie zależało na podniesieniu dobrobytu Galicji, jako jedynego rynku zbytu, nieoddzielonego linją celną. Tylko zamożna, zdolna do kupowania (kaufkräftig) Galicja może wynagrodzić przemysłowi zachodnio-austrjackiemu częściowo te straty, które mu zada rozgraniczenie celne od Węgier.

Naprawdę zatem obawy polskie co do następstw gospodarczych z racji rozdziału celnego są nieuzasadnione. Przeciwnie, gdyby w grę wchodziły tylko względy gospodarcze, rozdział celny tworzyłby dla Galicji wielką wygraną na loterji.

Historja przecież uczy, że wspólność celna tworzy niemal zawsze fundament zjednoczenia politycznego. Prusy nie utworzyłyby w 1871 r. Rzeszy niemieckiej pod swojem przewodnictwem, gdyby już w 1819 r. nie zaczęły przeprowadzać zjednoczenia celnego, zawierając unję celną z księstwem Schwarzburg-Sondershausen. Można zatem słusznie się obawiać, iż rozłączenie celne zwolna rozluźni węzły polityczne, spajające Austrję z Węgrami w jedną monarchję dość imponującą, by powstrzymać sąsiadów od grabieży i zaborów. Co się wtedy stanie z Austrją, geograficznie fatalnie skonstruowaną, mającą w najlepszym razie za lat kilkanaście 30 miljonów obywateli? Czy potężna Rzesza niemiecka nie będzie na to państwo wywierała wpływu przyciągającego? Co się wtedy stanie z nami, z odłamem narodu polskiego w Galicji, z naszemi urządzeniami polityczno-narodowemi, gdyby Austrja wraz z Galicją wpadła w sferę wpływów Rzeszy niemieckiej?

Tu obawy są zupełnie uzasadnione. Na tem tle można zrozumieć w całej pełni obawy hr. Dzieduszyckiego. Pod tym kątem widzenia posłuchanie niedzielne Kossutha u monarchy rozstrzyga poniekąd także i o losach Polaków.

Z Królestwa.

Łódź 11 lutego.

Wczoraj znowu polała się krew i zginęło kilkadziesiąt ofiar. Pomimo, że strejk ma przebieg zupełnie spokojny, żołdactwo korzysta z każdej okazji, aby nasycić swe zbrodnicze instynkta. Okazji tej dostarczyło wczoraj tłumne zebranie się robotników przy wielu fabrykach po odbiór należności za czas strejku. Naprzód strzelało wojsko przed fabryką Kohna, zabijając kilkunastu, a raniąc kilkudziesięciu robotników. Następnie dano kilka salw przed fabryką Leonharda. Tutaj zginęło od kul około 20 robotników, a przeszło 100 zostało ranionych. Strzelano również i do zgromadzonego tłumu na Wodnym Rynku i w innych jeszcze punktach, lecz na razie trudno to sprawdzić i określić liczbę zabitych i rannych. Bez wątpienia jednak dzień wczorajszy był najkrwawszym w ciągu całego strejku. Władze moskiewskie, jakby obawiając się, że strejk dobiegnie końca, nie dając sposobności żołdactwu do »pohulania«, czynią co mogą, aby podrażnić robotników i prowokacyjnem postępowaniem wywołać ich zaciętość.

Pomimo jednak ogromnego wzburzenia, wywołanego strzelaniem wojska do spokojnego tłumu i znęcaniem się nad pojedynczymi przechodniami, strejk, zdaje się, wkrótce zostanie ukończony. Polska Partja Socjalistyczna wydała już do tego hasła zarówno w Łodzi, jak i w innych miejscowościach. W odezwach swych zaznaczywszy, że strejk powszechny był »rewją rewolucjonistów i przeglądem sił proletarjatu«, wzywa do podjęcia pracy.

Bądź co bądź jednak nie nastąpi to odrazu i nie odrazu zapanuje spokój przy barbarzyństwie władz rosyjskich, które korzystając z prawa »wzmocnionej ochrony«, będą zapewne w dalszym ciągu zapełniać więzienia najniewinniejszymi ludźmi i dręczyć całą ludność ciągłemi rewizjami. W takich zaś warunkach nie trudno znów o odruchowy protest przeciw gwałtom rządu.

* * *

Z udzielonego nam listu prywatnego wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący wypadków warszawskich:

»Nie wchodząc w szczegóły i istotę rozruchów warszawskich, przytoczę fakty rozbestwienia żołdactwa, którego dzikie wybryki »naczalstwo« tendencyjnie toleruje. Kupiec Szypulski, wracając późnym wieczorem do domu, natknął się na patrol żołnierzy. »Sołdaci«, w myśl przysługującego im prawa, rewidowali każdego spotkanego przechodnia. Przy tej rewizji zabrano Szypulskiemu pieniądze i wszystkie kosztowności. Gdy zaś zaczął oponować przeciw takiej grabieży, w odpowiedzi żołnierz pchnął go bagnetem. Przed śmiercią zdążył zeznać wobec świadków, iż został ograbiony i zamordowany przez patrol wojskowy. Pomimo to władze nie wdrożyły nawet śledztwa z tego powodu, bo mordowanie spokojnych przechodniów leży w ich zamiarach.

Pewien konduktor tramwajowy był świadkiem następującej sceny: Do tramwaju, jadącego z Woli, wpadli kozacy, aby zrewidować pasażerów i jednemu z nich zabrali 95 rubli i złoty zegarek. Na przedstawienie tego faktu oficerowi dyżurnemu na Woli (w młynie Milera) w odpowiedzi konduktor usłyszał: *Eto dieło nie wasze* (to nie pańska rzecz), a poszkodowany otrzymał kilka uderzeń nahajką, jako indemnizację za straty.

Podobne rzeczy były na porządku dziennym, działy się przy każdej sposobności. Obecnie patrole zrzadka chodzą, lecz stan »usilennoj chrany« trwa w dalszym ciągu.

* * *

Ze Skarżyska, stacji kol. Iwangrodzkiej, piszą nam:

Skarżysko, zamieszkałe przeważnie przez ludność wiejsko-fabryczną, było widownią strasznej zbrodni, popełnionej przez żołdactwo. Do fabryki Zalewskiego zostali wezwani strejkujący robotnicy dla układów w sprawie podjęcia pracy. Poprzednio zaś władze wezwały z Końskich, z witebskiego pułku piechoty rotę żołnierzy pod dowództwem Zabiełły-renegata. Ten, pijąc prawie całą noc, postanowił za jednym zamachem stłumić »bunt miatieżników«. Otóż spostrzegłszy, że robotnicy tłumnie idą w stronę fabryki Zalewskiego (było to o godz. 9 rano) zabiegł im drogę. Robotnicy, widząc, że wojsko tamuje im dostęp do fabryki, cofnęli się i zaczęli rozchodzić się po domach. Wtedy Zabiełło, nie chcąc stracić sposobności do odznaczenia się, bez ostrzeżenia i zresztą bez żadnej absolutnie przyczyny, dał trzy salwy z 50 karabinów. — Rezultatem tego było 32 zabitych i 38 rannych, w 3 wagonach odwiezionych następnie do Radomia. Mieszkańcy Skarżyska i przejeżdżający byli tak wzburzeni, że nie mogli powstrzymać się od głośnych objawów protestu. Pomocnik zawiadowcy stacji, który upomniał się o pomordowanych, usłyszał w odpowiedzi:

— Jeśli pan nie będziesz milczał, to także dostaniesz kulką.

Nawet niektórzy z Rosjan byli oburzeni na to zdradzieckie mordowanie niewinnych ludzi. Obecny przy tem naczelnik straży ziemskiej z Końskich, Rosjanin, był o tyle uczciwszym od Zabieły, że na uczynioną mu uwagę odpowiedział tylko: «Nie pańska rzecz», i nie straszył przynajmniej kulą.

Po spełnieniu swego «bohaterskiego» czynu Zabiełło, stanął przed żołnierzami i podziękował im słowami:

— Błagadariu was bratcy za charoszuju służbu (dziękuję wam, bracia, za dobrą służbę).

Sołdaci zaś odpowiedzieli:

— Postarajemsia!

Nikczemny renegat i morderca w ten sposób naigrawał się jeszcze w obliczu konających ofiar.

WOJNA.

Rok wojny w cyfrach.

Według obliczeń *Daily Mail* w ciągu ubiegłego roku wojny obustronne straty w ludziach na lądzie i na morzu, wynoszą około 140·000 w zabitych i rannych, niezdolnych do dalszej walki. Z liczby tej przypada na straty japońskie w polach Mandżurji 57·250 poległych i rannych, oraz 600 jeńców — na straty rosyjskie 111000 w poległych i rannych, oraz 3200 jeńców. Pod Portem Artura wynosiły straty japońskie 55900 ludzi — rosyjskie 11400, a nadto 32000 w jeńcach. Na morzu stracili Japończycy 1799 ludzi, Rosjanie 2527. Co się tyczy strat w oficerach, to Japończycy stracili 2 jenerałów, Rosjanie 8 jenerałów i 1 admirała w poległych, a 8 jenerałów i 4 admirałów poddało się w Porcie Artura. Według zaś obliczenia procentowego na podstawie strat w oficerach pod Liaojanem ogółem 7—8 tysięcy oficerów bądź poległo, bądź stało się niezdolnymi do walki.

Ogółem stracili Japończycy 115'000 w poległych i rannych i 600 jeńców — a Rosjanie 125'000 w poległych i rannych i 36·000 jeńców.

Straty w materjale wojennym trudno określić dokładnie. Bądź co bądź Rosjanie stracili 820 dział. Japończycy zaś tylko 10. Do tego dodać należy olbrzymie straty Rosjan w amunicji, broni, warowniach itd. w Porcie Artura.

Na morzu uległo dotąd zagładzie 7 okrętów bojowych wartości ponad 180 miljonów koron; 13 krążowników wartości ponad 130 miljonów koron i mnóstwo drobnych statków ogólnej wartości ponad 120 miljonów koron. Tak więc straty na morzu przewyższają sumę 400 miljonów koron, z czego przeszło 340 miljonów przypada na Rosję.

Powyższe cyfry, podane przez dziennik angielski, dość przychylne dla Rosji usposobiony, wymagają pewnego sprostowania. Straty rosyjskie na lądzie są daleko większe. W dwóch bitwach pod Liaojanem i nad Szaho stracili Rosjanie w zabitych i rannych przeszło 120.000 ludzi. Nad Jalu (Tiurenczen) i pod Wafanku — przeszło 15.000; w innych potyczkach drugie tyle. Wreszcie w ostatniej bitwie pod Szandepu straty rosyjskie wynosiły około 20.000 ludzi. Zaczem więc stracili Rosjanie około 180.000 ludzi, — nie licząc 85.000 wziętych do niewoli. Wielu rannych powróciło do szeregów — tego oczywiście nikt wiedzieć nie może.

Polscy rezerwiści.

St. Pet. Wied. piszą:

«W tych dniach mieszkańcy Wilna byli świadkami sceny dotychczas niewidzianej. Ulicami przeciągał ku Bramie Ostrobramskiej oddział piechoty w liczbie około tysiąca. Żołnierze o twarzach poważnych z wyrazem skupienia, szli w pełnem uzbrojeniu wojennem, lecz z głowami obnażonemi, śpiewając po polsku znaną i rozpowszechnioną wśród Polaków modlitwę: «Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko«. — Przechodnie zatrzymywali się i zdejmowali czapki.

Byli to szeregowcy zapasowi, zaliczeni do 158 batajonu rezerwowego, mieszkańcy powiatów: rawskiego i brzezińskiego gubernji piotrkowskiej, którzy przebywali w Wilnie w ciągu przeszło miesiąca i dążyli na teren działań wojennych.

Dnia poprzedniego cały oddział wysłuchał uroczystego nabożeństwa, odprawionego w kościele św. Jakóba. Na dworcu przygotowano dla żołnierzy ucztę. Wobec licznie zebranej publiczności, zapasowi sadowili się do wagonów. W chwili wyruszenia pociągu, wojsko zanuciło «Zdrowaś Marja«; publiczność żegnała odjeżdżających znakiem krzyża...

Jak wiadomo, zapasowi wszędzie sprawiają władzom wiele kłopotów. Zarząd wojskowy wi-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

38 (Ciąg dalszy).

Zresztą kto wie, jakich łotrostw dopuścił się ów Filoktes w latach późniejszych, kto wie, czy i tutaj przedawnienie mogłoby go uchronić przed karzącem ramieniem sprawiedliwości. Im dłużej Kwieciński myślał, tem bardziej przychylał się do zdania, że tak zwany baron Castri miał wszelkie powody do unikania styczności z policją i sądami.

— Wreszcie odłożył na bok list gończy i inne akty, odnoszące się do Greka, poczem wyszedł z gabinetu do sali jadalnej.

— Zosiu, już po dwunastej, — zawołał z wyrzutem — a ty jeszcze nie śpisz?

— Ojczulku nie mogę spać — skarżyła się Zofja załośnie.

Ależ, dziecko, mówię ci raz jeszcze, że Stanisław uratowany. Tem bardziej powtórzę to obecnie, gdyż znalazłem środek niezawodny, dzięki któremu w przeciągu kilkunastu godzin ureguluję całą sprawę ku jego zadowoleniu i — tu się uśmiechnął — również twojemu.

Zofja podniosła głowę i popatrzyła uważnie na ojca, poczem opuściła powieki, a na jej śniadą twarz wystąpił żywy rumieniec.

Radca dnia następnego wyszedł z domu o godzinę wcześniej.

Koło wpół do ósmej panowały pustki na ulicach dzielnicy wewnętrznej. Radca szedł żwawym krokiem, udzielając instrukcji Albertiniemu, który z wielkim respektem kroczył po lewej jego stronie.

— Uważasz, stary, jednego z twoich ludzi jako komisjonera poślesz z tym listem do pałaiu barona Castrego. Ty zaś pójdziesz ze mną ousiądziesz w przedpokoju mojej kancelarji. W liście, który ci wręczam mieści się uprzejma prośba do barona, by najdalej przed południem jeszcze dzisiaj zjawił się u mnie w biurze w wiadomym mu interesie. Wiem, że baronowi zależy bardzo na pomyślnem załatwieniu referatu, który mi oddał prezes Trybunału. Jestem przekonany, że się do mojej prośby natychmiast przychyli. Co potem nastąpi, to do mnie należy, lecz ty musisz pilnie uważać przez cały czas pobytu barona w biurze. Miałem już w życiu do czynienia z tym jegomością i wiem, że z natury jest bardzo porywczy. Skoro więc tylko usłyszysz dzwonek, albo mój głos podniesiony, wpadniesz natychmiast do pokoju, gdyż zachodzi obawa, że baron się na mnie rzuci.

Albertini kiwał głową. W jego oczach malowało się pełne zrozumienie rozkazu danego mu przez radcę.

Na zegarze, umieszczonym w biurze radcy Kwiecińskiego, wybiła godzina jedenasta. W tem woźny, który na równi z Albertinim siedział w przedpokoju, ujrzał w drzwiach wchodowych starego, bardzo eleganckiego mężczyznę, odzianego w bogate futro.

Rysy twarzy były szczególnego rodzaju. Nos krogulczy, w nasadzie cienki, w końcu gruby, wargi wydatne, oczy duże, wyłupiaste i czarne, krótko przystrzyżony siwy wąs i także przystrzyżona siwa broda. Nogi nieco pałąkowate, wzrost niski, postać otyła z okrągłym brzuszkiem. Na twarzy i w oczach malowała się niezwykła przebiegłość.

— Mój kochany — rzekł przybyły, dając odrazu kłaniającemu się woźnemu srebrnego guldena i bilet wizytowy: — Jestem baron Castri. Pan hofrat jest już uprzedzony o mojem przybyciu. Zameldują mnie przeto natychmiast.

Mówił poprawną niemczyzną, ale w sposobie wymawiania przebijał się wyraźnie akcent cudzoziemski. Woźny, ujęty sutym napiwkiem, wsunął się do salonu Kwiecińskiego, poczem zaraz wyszedł i kłaniając się nisko, rzekł: — Pan hofrat prosi.

Kwieciński wyszedł aż na środek biura i niby to z wielką uprzejmością powitał barona.

— Panie hofracie — rzekł Castri, który futro zostawił w przedpokoju i stał teraz w eleganckim surducie czarnym, z cylindrem świecącym w ręku — jestem mu niezmiernie wdzięczny za staranność, z jaką pan hofrat czuwa nad moją sprawą.

Kwieciński ukłonił się nisko i równocześnie objął szybkiem spojrzeniem postać barona. Nie, nie mógł się mylić! Ów Castri i Filoktes — to ten sam wzrost i ta sama figura, której lata co prawda dodały tuszy, ale nie zmieniły zasadniczych linij. Te same rysy twarzy, nieco grubsze, lecz niezmienione, to samo oko chytre i przebiegłe. Tylko broda, której dawny Filoktes nie nosił, zmieniła wyraz twarzy i zasłonila szramę na szyji. Eleganckie rękawiczki nie pozwalały stwierdzić kalectwa prawej ręki. Nawet głos, ten głos niby to słodki, ale grający całą gamą fałszu, ten głos przypominał Filoktesa. Lata minęły od tego ranka, kiedy młody urzędnik sądowy w Konstantynopolu kazał przyprowadzić pod strażą młodziutkiego mordercę, Greka. Lecz teraz jasno jak na dłoni Kwieciński był przekonanym, że pod maską eleganckiego i znanego z Wiednia miljonera stoi przed nim złoczyńca Filoktes. Bóg raczy wiedzieć, jakie przeszedł koleje i co robił, zanim udało mu się postawić nogę na bruku wiedeńskim i tu zdobyć ogólny szacunek, którego zresztą świat nigdy nie odmawia ludziom bardzo bogatym. Zapewne z niechęcią i z trwogą zwraca się on myślą ku tym czasom, kiedy groziła mu szubienica. Nawet nie przeczuwa, że znalazł się teraz wobec człowieka, który zna dokładnie całą jego straszną przeszłość i kilkoma słowami może zgruchotać jego stanowisko socjalne i jego fortunę.

— Panie hofracie, — rzekł baron, siadając na wskazanym mu przez Kwiecińskiego fotelu, proszę mi darować, że pragnąłbym zaraz przystąpić do interesu. C. d. n.

leński powziął nader szczęśliwą myśl odseparowania Piotrkowian i osadzenia ich na przedmieściu Zwierzyniec, odosobniając ich tym sposobem od wpływów otoczenia postronnego. Dzięki temu właśnie, sprawowanie było wzorowe. Pozostawieni sobie, żołnierze wskrzesili starożytny zwyczaj polski, według którego w czasie poprzedzającym przystąpienie do boju można śpiewać tylko pieśni pobożne, gdyż według pojęć Polaka, gotując się do walki, tem samem przygotowują się do śmierci.

Hejnał bojowy polski: «Boga Rodzico Dziewico«, rozbrzmiewał kolejno i na polach Legnicy i na polach Grünwaldu pod Warną i pod Wiedniem i wśród kwiecistych niw Lombardji i w walce o niepodległość Włoch i w boju o niepodległość Ameryki i u podnóża piramid i w pusztach madziarskich w walce o niepodległość Węgier i t. d. i t. d.

Teraz hymn ten zabrzmi w odległej Mandżurji....»

Sprawa rozszerzenia granic Krakowa

przez

dra Klemensa Bąkowskiego.

III.

Według udzielonej mi uprzejmie przez radcę Magistratu p. Grodyńskiego informacji, przebieg starań o uregulowanie stosunku z gminami sąsiedniemi był następujący: Już w roku 1867 zaraz po ukonstytuowaniu się pierwszej Rady miejskiej krakowskiej, wniosły gminy Czarna wieś, Grzegórzki i Kawiory, prośby o przyłączenie ich do Krakowa. Sprawa zaspała, a gdy w r. 1873 Grzegórzki widziały się zagrożone obowiązkiem zbudowania szkoły, wniosły znowu podanie o przyłączenie ich do Krakowa, Rada miejska jednak odmówiła tej prośbie z obawy wydatków.

Dopiero w r. 1889 poleciła Rada Magistratowi, »aby poczynił ogólne przedwstępne kroki co do uregulowania różnorodnych stosunków między Krakowem a sąsiedniemi gminami i zastanowił się, czy nie należałoby tych gmin przyłączyć do Krakowa«, a w r. 1890 obywatele Czarnej wsi i Grzegórzek wnieśli o to prośbę do Rady miejskiej.

Sprawa tak ważna wymaga studjów co do obszaru, ludności, siły podatkowej, majątku, fundacyj, potrzeby inwestycyj, obliczenia kosztów, korzyści, strat, uregulowania zobowiązań, sporów, spraw wiszących spornych i niespornych i t. d., — wówczas poprzestano jednak na wykazie podatków i dodatków gminnych, przerażono się kosztów przypuszczalnych i zaniechano »na razie« sprawy.

W r. 1897 przedstawił Magistrat sekcji prawnej Rady miasta wniosek o przyłączenie cmentarza do Krakowa — sekcja nie przychyliła się do tego wniosku, polecając wdrożenie kroków co do przyłączenia nie tylko cmentarza, ale i sąsiednich gmin — w tymże roku sekcja ekonomiczna powzięła podobną uchwałę co do Grzegórzek, a w r. 1898, z powodu napływu dzieci do szkół krak. z sąsiednich gmin, nie utrzymujących swoich szkół, uchwaliła Rada m. wniosek radcy p. Górskiego, polecający magistratowi rozpatrzenie sprawy wcielenia gmin okolicznych. W następnym roku Czarna wieś, chcąc się uchylić od wydatku na budowę własnej szkoły, wniosła prośbę do Rady miejskiej i do starostwa o przyłączenie jej do Krakowa. Magistrat zwrócił się do sąsiednich gmin, aby i one rozpatrzyły tę sprawę i nadesłały swe oświadczenia. Zwierzyniec i Prądnik Czerwony (do którego należy t. zw. Morgensternówka przy koleji tuż za ulicą Bosacką) nie dały żadnej odpowiedzi; Krowodrza, Nowa wieś, Łobzów, Zwierzyniec i Półwsie odpowiedziały odmownie, Grzegórzki i Piaski godziły się pod pewnymi warunkami. W r. 1902 i 1903 zgodziły się na wdrożenie rokowań Dębniki, Półwsie, Ludwinów i Zakrzówek.

Dorywcze i niesystematyczne próby rokowań z sąsiedniemi gminami i wyrywane dochodzenia nie doprowadziłyby do końca. W r. 1902, po utworzeniu miejskiej komisji dla czuwania nad sprawą kanałów wodnych i portu podniósł dr Leo aktualność sprawy przyłączenia gmin podmiejskich, a komisja uznając ten fakt wybrała referentem dla tej sprawy dra Leo, a pod jego kierunkiem przeprowadził mozolne dochodzenia radca magistratu p. Grodyński co do wszystkich gmin okalających Kraków, a ze względu na projektowany po prawym brzegu Wisły port, także co do Dębnik, Ludwinowa, Zakrzówka i Podgórza, w celu otrzymania podstaw do obliczenia, jakie j e d n o r a z o w e i jakie s t a ł e wydatki czekałyby miasto po przyłączeniu odnośnych gmin do Krakowa, jakie stąd powstałyby dla miasta dochody, jakie korzyści, a jakie ciężary, jak mogłby się przyszły stosunek ukształtować. Daty zebrano bądź w drodze urzędowej korespondencyj, bądź w drodze osobistej informacji. Nad zebraniem dat statystycznych pracował dr Rudolf Sikorski.

O stanowisku gmin sąsiednich wobec tych rokowań będę jeszcze później mówić. — Najśmieszniejsze stanowisko zajęło Podgórze, bo Rada miejska uchwaliła — wcale nie wdawać się w rokowania z magistratem krakowskim, obrażając się, że magistrat a nie Rada miejska wezwał je o wdrożenie rokowań. Rada podgórska jeżeli nie wiedziała, że magistrat musiał mieć odpowiednie polecenie od właściwej komisji i sekcji, oraz że z polecenia prezydjum winien przygotować odpowiedni materjał do uchwał Rady — to powinna była zrozumieć, że rozchodzi się tu o przygotowawcze, nikogo jeszcze nie obowiązujące badania i rokowania, bez których Rada miasta nie może powziąć żadnej uchwały pozytywnej bez narażenia się na zarzut lekkomyślności i pobieżności. Ale w Podgórzu obowiązuje hiszpańska etykieta i grandowie podgórscy nie mogą odpowiadać magistratowi krakowskiemu, póki kortezy krakowskie o to ich nie poproszą.

Nasz przemysł cukrowniczy.

Głos ziemianina.

Zamieszczając poniższy artykuł nadesłany nam z poważnej strony fachowej, musimy zauważyć, że nie wszystkie wyrażone tam myśli uważamy za słuszne. Nadużywanie haseł patrjotycznych dla celów egoistycznych, jest niewątpliwie bardzo niewłaściwe, — z drugiej jednak strony, patrjotyzm ekonomiczny, — jest równie pożądany jak polityczny: bo tylko ekonomiczny rozwój narodu — obok kulturalnego, zapewnić mu może byt niezawisły. Nie jesteśmy też bynajmniej zwolennikami monopolów przemysłowych — nie sądzimy, aby oddanie np. całej Galicji w ręce cukrowni przeworskiej, było pożądanem, — zwłaszcza dla rolnictwa; zupełnie jednak słuszną jest agitacja zmierzająca do tego, aby cukrowi wyprodukowanemu w kraju zapewnić pierwszeństwo przed obcymi wyrobami. Nie widzimy też nic zdrożnego w tem, gdy obce kapitały — b y l e t y l k o n i e ż y d o w s k i e, napływają do kraju, a jest rzeczą prasy i innych czynników do tego powołanych, czuwać nad tem, aby przedsiębiorstwa obce operowały u nas zgodnie z naszymi interesami narodowymi i ekonomicznymi.

* * *

I. O zeszłorocznym powszechnym nieurodzaju w Galicji pisano wiele, mówiono jeszcze więcej, a tymczasem pomimo, że przodnowek za pasem, przekonywujemy się, że nieurodzaj ten, aczkolwiek dotknął wiele okolic naszego kraju, nie wszystkim mieszkańcom dał się dotkliwie we znaki, i zapowiadana klęska drożyzny nie ziszcza się w tej mierze, jak początkowo przewidywano.

Prawdą jest, że cały kraj utyskuje na brak paszy i na marny urodzaj kartofli, ale dotyka to przeważnie gospodarstwa o mniej troskliwej kulturze, i okolice piaszczyste, podczas gdy przemysł rolniczy na ogół, nie zdaje się odczuwać tych klęsk.

Jeszcze przemysł gorzelniany, pomimo dość wysokich obecnie cen spirytusu, cierpi wskutek nieurodzaju o tyle, że kartofle tegoroczne wskutek swej niejako podwójnej wegetacji, względnie ciągłego odmładzania się do późnej jesieni 1904, mało zawierają skrobi, zaczem i wydatek spirytusu jest mniejszy; — natomiast browary mają swych artykułów surowych w jakości wcale dobrowej pod dostatkiem, nabywszy je po nie zbyt wysokich cenach, a cukrownictwo, nietylko nie ma tytułu do sarkania, lecz owszem tegoroczna kampanja wykazuje nadzwyczajnie dobre wyniki, a jeszcze pomyślniejsze widoki, ile że znaczne podniesienie cen cukru jeszcze przed rozpoczęciem kampanji r. 1904—1905 i dalsze podwyżki poważnie w roku bieżącym zaważą na szali rachunków przedsiębiorstw cukrowniczych.

Dowiadujemy się też z wielu stron o nader obfitym plonie buraka, którego zbiór w niektórych umiejętnie prowadzonych gospodarstwach wykazał cyfry niebywałe; — a zawartość cukru była w całem tego słowa znaczeniu bogata. O ile zaś tu i ówdzie burak chybił, o tyle zawartość jego wynagradzała cukrowniom ubytek ilościowy.

Kampanję tegoroczną ukończono już wszędzie. Przeworsk przerobił ilość normalną buraków. Zuczka dość wcześnie uporała się ze swą garstką, a Towarzystwa Chropińskie w Łużanach pracowało od października zeszłego roku aż po koniec stycznia.

Przyznać trzeba Towarzystwu temu, że umiejętnie wzięło się do rzeczy zabezpieczywszy sobie kolosalne przestrzenie plantacyjne i urządziwszy swe zakłady praktycznie; to też rezultaty już po 3-letniem istnieniu cukrowni są widoczne i rokują coraz lepsze widoki.

Dużo podnoszono w swoim czasie krzyku z przyczyny powstania na kresach Galicji, względnie już na Bukowinie, obcokrajowej fabryki, niejako konkurencyjnej; wątpię jednak czyli te głosy były uzasadnione.

Zwolennicy przemysłu krajowego wyrosłego na kapitale czysto narodowym a przeciwnicy Towarzystwa Chropińskiego, zapoznają w ten sposób do pewnego stopnia interes własny, a tem samem i interes kraju. U nas grzeszy się wiele tem, że chciałoby się mieć od razu wszystko; a więc szybko uzyskiwać korzyści, nie zapominając o zaszczytach, — nie podzielić się zyskiem z nikim, widzieć kwitnące gospodarstwa i rozwijający się przemysł, mieć miano przytem dobrodzieja, a możliwy zysk zagarniać dla siebie; dać więc gospodarstwom rolnym możność plantowania buraka, a nabywać go przy pomocy dźwięcznych frazesów po niskiej cenie; szybko urzeczywistniać kolosalne plany przedsiębiorcze, posiąść wysoką rentę z roli, grubą dywidendę z przedsiębiorstwa zbyt skromnymi rozporządzając środkami, aby uzyskać pierwsze, zdobyć drugie. Charakterystyką naszą na polu ekonomicznem jest działanie bez ściśle oznaczonego planu, półśrodkami i niecierpliwość, w początkach entuzjazm, a w toku pracy niesystematyczność, — podczas gdy wręcz przeciwne cechy właściwe są przedsiębiorcom zachodu, dostarczającym doświadczonych w każdym kierunku rutynowanych, realnie rzecz traktujących specjalistów.

I tak np. polityka Galicyjskiego Towarzystwa dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku wywołała zaraz *in statu nascendi* Towarzystwa tego, kolizję, w której interes akcjonarjuszów stanął w sprzeczności z interesami plantatorów nieakcjonarjuszów, a uwydatniło się to w rażącej różnicy ceny buraka akcyjnego i nieakcyjnego na korzyść pierwszego, obok czego akcjonarjusze czerpali dochody i z dywidendy.

Towarzystwo Chropińskie, nauczone doświadczeniem, kolizji podobnej uniknęło. Czy dzieje się to ze szkodą naszą—wątpić należy.

Wszakże interes ekonomiczny kraju naszego nie polega na tem, aby pewnemu konsorcjum zbożowemu z kilkudziesięciu członków przysporzyć i dobrą za buraka cenę i dywidendę ze sprzedaży towaru gotowego, ale na tem, że przez danie możności gospodarstwom rolnym plantowania buraka, poddaje im się sposobność do intenzywniejszego niż dotąd gospodarowania, większej produkcji innych roślin, pomnażania stanu inwentarzy, zniewala do troskliwszej uprawy roli i nawożenia, a więc do rozszerzenia pola działania całego gospodarstwa w ogóle.

Gdy zaś celem przedsiębiorstw rolnych jest wyzyskiwanie z roli jak największej renty, w czem czynniki, jak cena artykułów sprzedajnych, w danym wypadku buraka, i ich ilość decydującą odgrywają rolę, zaś plon buraka z jednostkowej przestrzeni nie interesuje fabryki wcale, lecz jego ilość ogólną, a przedewszystkiem zawartość cukru, plantator zaś z większej zawartości cukru swego buraka żadnych nie osiąga korzyści,— naturalną rzeczą jest, że rolnik plantator ofiarowywaną mu cenę centnara metrycznego buraka musi kłaść na szalę swej kalkulacyi, jako czynnik kardynalnej wagi.

Kwestja więc ceny buraka staje w stosunku rolników z fabryką na pierwszym planie, zaczem w interesie naszym leży podtrzymywanie konkurencji między odbiorcami buraków, gdyż te czynniki jedynie oddziałają zachęcająco na wszystkich, a przedewszystkiem na nierutynowanych w uprawie buraka plantatorów, jakimi jest przeważna część ziemian w Galicji, dając im widoki lepszego rentowania się ich gospodarstw.

To też okoliczności obok innych odegrały poważną rolę w rozwoju gospodarstw rolnych w Czechach i Morawie, doprowadziwszy je do tego stopnia intratnej intenzywności, na jakim obecnie się znajdują.

Chroń nas zaś Boże przed monopolem zdobytym przez którąkolwiek ze stron, wykluczającym wszelką konkurencję w odbiorze buraka; równałoby się to powstrzymywaniu postępu, niejako przymusowi zdającemu plantatora na łaskę i niełaskę fabryki, podczas gdy postęp tylko tam miejsce mieć może gdzie istnieje swoboda.

Lepszy rezultat finansowy z uprawy buraka, o którym decyduje obfity plon w początkach zawsze problematyczny z przyczyny nienależytego przysposobienia roli i innych trudności lokalnej natury, niechajby był nagrodą rolnika za jego zapobiegliwość i starania.

W sprawie procesu Orłowskiego.

Orłowski i Kastory.

(Dokończenie.)

Co do mnie byłam przerażona tą spółką z Czernym. Nie miał on bowiem litości dla cudzego nieszczęścia. Mąż mój stracił na tej sprawie własny majątek; zarobił on w 188' na jednym interesie spadkowym we Francji 40.000 zł., i 20.000 złr. na sprzedaży Podhajec. Nie grał nigdy w karty, żył skromnie i jedynie podpisując weksle swoim przyjaciołom, mógł część funduszu utracić, czego istotnie znalazłam dowody w jego kasie ogniotrwałej. Orłowski zaś potrafił od niego wyciągnąć 3000 złr., będąc jeszcze redaktorem *Kurjera*. Chcąc więc od niego pieniądze te wydobyć, musiał się z nim stykać. Ten zaś, poznawszy jego naturę miękką, wygodną i leniwą, umiał z tego skorzystać. — Kastory zaś, zabrnąwszy w długi, sądził, że z pomocą Czernego doczeka się jakiego dodatniego rezultatu i że Orłowski, który za jego pieniądze zdał doktorat i otworzył kancelarję, będzie się starał usilnie wybrnąć z tak niebezpiecznego położenia i pracując szczerze, odda mu wszystko, co od niego w tak haniebny sposób wyłudził, dlatego milczał i czekał i nikomu z najbliższych nigdy o Orłowskim nie wspomniał. Lichwiarskie długi wraz z wyłudzanemi przez Orłowskiego pieniędzmi odebrały mu nie tylko spokój, lecz i równowagę moralną. Dał się apatycznie unieść prądowi, który go porywał w przepaść, rachując wciąż na to, że Orłowski chcąc siebie ratować i jego wyratuje.— Gdy się odkryło, że Walischauer to Orłowski, Czerny, który przedtem wobec mnie zapewniał, że wspólnikiem nie jest, zaczął grać rolę oszukanego wspólnika. Kastory musiał mu oddać policę dzieci, którą on spieniężył za kilka tysięcy złr. Czerny zabrał nawet złożony u męża papier kaucyjny siostry Raspowej, która później musiała go od niego wyprocesować.

Gdy po raz pierwszy w roku 1900 ujrzałam niesympatyczną postać Orłowskiego w kancelarji mego męża i czyniłam mu wyrzuty, że nietylko zrujnował całą rodzinę i złamał los i egzystencję niewinnych dzieci moich, lecz rzucił plamę na nazwisko, dotąd czyste i nieposzlakowane, zatruł pamięć tak zacnego człowieka, jak śp. pan Ludwik Kastory, który zastępował ojca mojemu mężowi i jak ojciec musiał boleć nad upadkiem jedynaka, wówczas Orłowski pokazał mi order św. Grzegorza, uzyskany od Papieża i zaczął z taką emfazą i pewnością siebie zapewniać, iż niema położenia, z któregoby wyjścia nie było, że otworzywszy co tylko kancelarję w Wiedniu, już ma wielkie interesa, konkursa, sprzedaże dóbr i lasów, sprawy spadkowe, że najdalej za rok lub dwa wszystkie nasze długi spłaci i szkodę powróci—iż nie wiedziałam co więcej podziwiać, czy bezczelność tego człowieka, nie umiejącego odczuć śmieszności przechwalania się orderem w takiej chwili, gdy zasłużył na szubienicę, czy śmiałość i odwagę stawienia czoła takim strasznym okolicznościom, które sam swoją lekkomyślnością i brakiem zasad na siebie i drugich sprowadził.

Zapewniał mnie, że wyratuje Bonarkę konwertując długi i że w tym celu idzie do Czernego, by się z nim o to ułożyć. Powiedziałam wówczas mężowi: »Zobaczysz, że tych dwóch złączy się, by nas w przepaść pogrążyć i jeżeli strasznym jest Orłowski, to straszniejszym jeszcze Czerny swoją bezwzględnością i swoją zręcznością«. Po powrocie Orłowskiego od Czernego widząc jego rozjaśnione oblicze, byłam już pewną, że pakt naszej zguby zawarty, czego dalsze wypadki nie omieszkały potwierdzić. — Orłowski musiał ze swej kancelarji posyłać wciąż Czernemu kwoty pieniężne nie myśląc już ratować Bonarki, a gdy Kastory pojechał do Wiednia chcąc tam z pomocą Orłowskiego szukać kupca na Bonarkę, by oddać dług hrabinie Krasińskiej, ta ostatnia wniosła doniesienie karne. Wówczas Czerny mając u siebie złożony weksel mego ojca na 12.000 rubli, który jako zapłacony miał być ojcu zwrócony, uznał chwilę za stósowną do wydobycia od Kastorego żyra na tym wekslu i w tym celu pogonił za nim do Wiednia. Tam w kancelarji Orłowskiego odbyła się wstrząsająca scena. Kastory dowiedziawszy się o doniesieniu karnem hr. Kr. chciał życie sobie odebrać. Orłowski jednak wszelkiemi siłami od tego go powstrzymywał bojąc się, by ta śmierć nie zaprowadziła go odrazu przed kratki sądowe. Czernemu zaś przedewszystkiem chodziło o to, by Kastory zanim umrze dał mu jeszcze 12.000 rub. Gdy jednak Kastory wzbraniał się popełnić taką zdradę wobec teścia, który mu przyszedł z pomocą i wołał, że raczej sobie życie odbierze, Czerny otworzył okno i zaczął wołać policjanta, w celu wywarcia presji na Kastorym, który przedewszystkiem bał się jawnej hańby dla nazwiska. Obecnie toczy się proces o ten weksel w sądzie krakowskim, gdzie w aktach znajdą się wszelkie na to dowody i wyjaśnienia.

Po dostaniu żyra na wekslu ojca mego, rozczulił się Czerny nad kolegą swoim. Obiecywał, że z tego wekslu korzystać nie będzie, potrzebując go tylko do zasłaniania się przed wierzycielami, że go mnie odda, jak tylko Bonarkę bez mojej i rodziny przeszkody obejmie, że bronić go będzie w sprawie z hr. Ks., którą wspólnie z Orłowskim postarają się zaspokoić, byleby go tylko zrobił substytutem swojej kancelarji i dał mu klucze od kasy ogniotrwałej. Ujęty tą serdecznością kolega spełnia jego życzenie i pisze o tem do mnie dodając, że Czerny odda mi z kancelarji wszelkie wartościowe rzeczy do schowania i klucze od kasy ogniotrwałej. Tymczasem pomimo mego kilkakrotnego dopominania się o klucze nie dał mi ich, wkrótce zaś dowiedziałam się, że była rewizja i w kasie znaleziono listy hr. Kr., lecz znikły natomiast wszelkie z Czernym rachunki i obliczenia, o których wiedziałam od męża, że są w kasie.

Przyjaciel zabrał wszelkie wartościowe rzeczy z kancelarji męża i tylko z pomocą szwagra Matkowskiego mogłam niektóre pamiątki odebrać. Wówczas przyszło nawet do sprzeczki między Czernym a Matkowskim. Dlaczegóż wówczas Czerny nie wniósł karnego doniesienia na Kastorego, jeśli, jak twierdzi jego żona był oszukanym. Wszak szwagier Kastorego obraził go. W takich razach pragnie się honorowej satysfakcji lub zemsty. Nie. — Czernemu wygodniej było nie zaczepiać prokuratorji, rozsiewać plotki o rzekomych oszustwach Kastorego, zamilczając o Orłowskim, od którego można było wciąż wyciągać pewne kwoty pieniężne. Dopiero teraz, gdy Czerny umarł, jego wdowa wniosła doniesienie karne na Orłowskiego w chwili, gdy rozpoczęła się sprawa o ten weksel w sądzie krakowskim w celu osłabienia jego zeznania, jako świadka w tej sprawie. I znowu wystąpiła w roli pokrzywdzonej, gdy wiejża już za trochę gruntu w Bonarce 11.000 złr. od wojskowości, oprócz tego dr Emilewicz przedstawił jej kupca, który dawał za Bonarkę 50.000 złr. Ubolewała, że oddała swój posag, roztaczała żale nad oszukanym mężem, który miał umrzeć z rozpaczy. Wiadomo znajomym Czernego, że cierpiał on na zatłuszczenie serca. Chcąc prędzej wejść w posiadanie Bonarki, któą wołał kupić na licytacji nie wyłożywszy ani centa, niż dopuścić do sprzedaży chociaż me posyłałam kupca w osobie pana Justyna Oświecimskiego, który dawał 40.000 złr. osadził tam cerbera, oddając mu na czas mojej tam z dziećmi bytności mleczywo z tem, by za żadne pieniądze nie sprzedał kropli mleka dzieciom moim, a gdy wyjechać chciałam nie dał mi koni, lecz musiałam piechotą wystarać się o magistrackie konie w Podgórzu (bo nająć nie miałam za co) by wynieść się z Bonarki. Zaiste, jeżeli ja dotąd żyję straciwszy wszystko co ma jaką wartość na tej ziemi, stojąc pod pręgierzem za cudze grzechy, cierpiąc nietylko nad swoją, lecz i dzieci niedolą, to się chyba ze zmartwienia nie umiera, a ten nieszczęsny, który nie miał siły wyrwać się z pęt zręcznego oszusta, przygnieciony lichwiarskimi długami, w które go wciągnął kolega-przyjaciel, czyż ginie li tylko z własnej winy? *Helena Kastory.*

ZE ŚWIATA.

Małżonek — który nie chce uczęszczać do szkoły. W kantonie Appenzel, w Szwajcarji, młodzieniec 17-letni, który według praw kantonalnych obowiązany jest jeszcze uczęszczać do szkoły uzupełniającej, wystosował prośbę do władz o uwolnienia go od przymusu szkolnego, jako bowiem człowiek od dwóch miesięcy żonaty, narażony jest na śmiechy i drwiny sąsiadów, gdy idzie z książkami do szkoły. Stwierdziwszy prawdziwość przytoczonych w podaniu faktów, władze uwolniły młodego małżonka od przymusu szkolnego.

* * *

Hapon wśród stepów. Dla żądnych sensacji czytelników podajemy następującą wiadomość, którą korespondent petersburski *Petit Journal* telegrafuje swemu dziennikowi. Korespondent utrzymuje, że widział się z Haponem wśród okoliczności bardzo romantycznych, ale nie może wyjawić miejsca pobytu, bo w takim wypadku zwolennicy Hapona wykonaliby na nim wyrok śmierci. — Opowiada tylko, że Hapon zażądał 100.000 rubli za odwiedziny u siebie, ażeby pieniądze te oddać do kasy strejkujących. Dziennikarz, chcąc dostać się do niego, musiał odbyć podróż nocną bardzo tajemniczą, z zawiązanemi oczyma, otoczony przez oficerów Hapona. Podróż »po stepach« miała trwać 54 godzin.

Wszystko to zakrawa na kaczkę dziennikarską.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Faustyna męczennika i Georgii panny; we czwartek Juljanny pany męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 53, zachód przypada o godz. 4 minut 55, długość dnia godzin 10 minut 2.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

W wiedeńskiem Kole T. S. L. odbędzie się w niedzielę 19 b. m. walne zgromadzenie członków z nast. porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z I-go wal. zgrom. 2) Sprawozdanie dotychczasowej działalności. 3) Wybór wydziału na rok 1905. 4) Wnioski i interpelacje.

Początek o g. ½3 popołudniu. Lokal: Restauracja „zum Magistrat" naprzeciw ratusza, Lichtenfelsgasse.

Zarząd uprasza wszystkich rodaków, interesujących się działalnością oświatową o najliczniejsze przybycie.

Z KRAJU.

W Białej odbyło się 10 b. m. przy udziale dyr. Battaglji zebranie tamtejszych fabrykantów, którzy zorganizowali się w sekcję miejscową „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego". Do zarządu sekcji wybrano pp. Lukasa, Schmeję, Pollaka, Grossa, Vogta i Sennewaldta.

Notarjuszem w Jaworznie zamianował kierownik ministerstwa sprawiedliwości kandydata notarjalnego w Wadowicach Romana Armatysa.

Tarnów 13 lutego. (Poufne zebranie młodzieży. — Z djecezji. — Tania kuchnia. — Bal). W ubiegły czwartek urządziła część tutejszej młodzieży akademickiej poufne zebranie w lokalu stowarzyszenia robotniczo-socjalistycznego „Równość" celem omówienia ostatnich wypadków w Rosji i Królestwie. Zebranie urządzono poufne za zaproszeniami, bo starosta p. Dunajewski wiecu akademickiego w mieście nieakademickiem zakazał. Inicjowało zebranie kilku bardzo młodziutkich i wprowadziło w błąd resztę, bo nie powiedzieli, na jakim gruncie zebranie się odbędzie i kto będzie referentem. Ze zdziwieniem więc patrzono, jak na wiecu zjawili się towarzysze i towarzyszki wcale nie akademicy i wysłuchano referatu towarzysza Weisberga (nb. żyd). Uchwalono następnie rezolucję, wyrażającą sympatję ruchowi rewolucyjnemu w Rosji i drugą... wyrażającą pogardę *Słowu Polskiemu* za jego stanowisko wobec ruchów w Rosji. Na zebraniu była zaledwie drobna część młodzieży akademickiej tu przebywającej.

W djecezji tutejszej opróżnione zostało probostwo w Muszynie po ks. Andrzeju Gruszce, który zmarł d. 5-tego b. m. w 68 roku życia a 40 kapłaństwa. Zmarły był kawalerem orderu Franciszka Józefa, profesorem katechetyki w seminarjum duchownem i wicedziekanem starosądeckim. Administrację opróżnionego beneficjum powierzył konsystorz ks. Józefowi Olszowieckiemu, b. wikaremu nieboszczyka ad personam. Konkurs na probostwo w Muszynie rozpisany do 5 marca. Patronem jest tam rząd.

Ks. Kazimierz Salewski, były administrator osieroconego beneficjum w Gnojniku po instytucji kanonicznej ks. Józefa Nowaka na toż probostwo, przeniesiony został do Męciny, jako administrator duchowny.

Tania kuchnia, otworzona 3 lutego przez kongregację dzieci Marji w budynku poszkolnym pod katedrą wydaje już obiady dla młodzieży. Przeciętnie przychodzi tam do 30 uczniów. Kuchnia zacznie także wydawać obiady dla robotników od 20 b. m., jeżeli się ich zgłosi przynajmniej 20. Nie od rzeczy wspomnieć, że w gotówce zebrał komitet z początku około 1500 k. na rzecz kuchni, w czem kilka większych darów (ks.

Sanguszkowej 500 k., Magistratu miasta 400 k., ks. Biskupa 100 k., Kongregacji Pań 103 k. itd.)

Bal na rzecz domu dla nieuleczalnych urządza osobny komitet 25 b. m. w salach Tow. kasynowego. Komitet urządzający stanowią: hr. Stanisław Brzeza, Aleksander Fuglewicz, Kazimierz Pawłowski, Marjan Siekierzyński, Władysław Zaklika, Jan hr. Zborowski. — Wstęp na salę lub galerję 5 k. od osoby. *(i).*

Wiadomość podana przez naszego korespondenta przed tygodniem, jakoby ks. Sanguszko nie przyjął planów arch. Zubrzyckiego na kościół ks. Misjonarzy w Tarnowie, nie sprawdza się, o czem nam donosi autor planów.

Pod adresem dyrekcji koleji państw. Jeden z naszych czytelników pisze: W sprawie omówionej poniżej podnoszono już niejednokrotnie głosy pełne obaw, niechże fakt jaki zdarzył się niedawno posłuży za ostrzeżenie.

Pomiędzy stacją Bieżanów a Podłęże krzyżują się: pociąg osobowy nr 17 opuszczający Kraków wieczorem o godzinie 9 z pośpiesznym nr 4. Ponieważ często osobowy się spóźnia o kilka minut, więc krzyżowanie odbywa się na stacji samej. Osobowy czeka, a przed nim przepędza w pełnym biegu pośpieszny.

Dnia 7 b. m. gdy pociąg osobowy stanął w Bieżanowie i pasażerowie nic nie przeczuwając zaczęli wysiadać, dały się słyszeć rozpaczliwe krzyki „nie wysiadać“, w ciemnościach migotały energiczne wymachiwania latarkami. Stojąc przy oknie widziałem gorączkowe wysiłki konduktora i kierownika pociągu, by wstrzymać wysiadających. Jakąś kobietę z tłumokiem na plecach przemocą prawie ściągnięto z szyn, po których za chwilę przebiegł pociąg pośpieszny. Tylko nadzwyczajnej przytomności umysłu kierownika pociągu i konduktora przypisać należy, że do nieszczęścia nie przyszło.

Należałoby może zawczasu pomyśleć o usunięciu tej niebezpiecznej sytuacji, zanim ofiara życia ludzkiego nie uczyni sprawy tragicznie aktualną. *E. Z.*

KRAKÓW, 14 lutego.

Uroczyste nabożeństwo. Otrzymujemy następującą odezwę: Dziś we środę, to jest dnia 15 lutego odprawionem będzie o godz. 11-tej rano w kościele akademickim św. Anny uroczyste nabożeństwo celem uproszenia naszym Braciom w Królestwie Polskiem światła, cierpliwości i rozwagi do spokojnego zniesienia ciężkiego doświadczenia, jakie ich nawiedza. Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie zaprasza się wszystkich wiernych.

Z sądu karnego. Zastępstwo kierownika sądu krajowego karnego na czas słabości wiceprezydenta dra Pogorzelskiego, z zarządzenia prezydenta p. Hausnera, objął radca apelacyjny dr Józef Kaizer.

Powiększenie straży policyjno-wojskowej w Krakowie. W poniedziałek odbyła się druga konferencja w sprawie powiększenia straży policyjno-wojskowej pod przewodnictwem delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza. Skład komisji był ten sam co poprzednio.

Dyrektor policji dr Flatau przedłożył dwa plany rozszerzenia straży policyjnej, a mianowicie przy powiększeniu o 50 ludzi, a drugi przy powiększeniu o 100 ludzi. Po bliższem zbadaniu okazało się, że powiększenie o 50 ludzi bardzo mało przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa publicznego w mieście. — W razie powiększenia o 100 ludzi zamierza dyrektor policji zaprowadzić w mieście 18 stałych posterunków, których dzisiaj wcale nie ma, dalej 20 posterunków krążących, a oprócz tego 5 patroli nocnych. Wobec tego oświadczyli delegaci gminy, iż gotowi są, z zastrzeżeniem ratyfikacji ze strony Rady miasta przyjąć za postawę do dalszych rokowań ewentualnie do zawarcia umowy, powiększenie straży o 100 ludzi, pod warunkami, które na poprzedniem posiedzeniu zostały ustalone.

Wieczór z tańcami połączony z loterją fantową, odbędzie się dzisiaj w sali „Pension Lithuania (Podwale 3 I. p.) pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej. Dochód przeznaczony na budowę domu „pod Opatrznością“ w Zakopanem dla ubogich pracownic wszystkich zawodów. Początek o godz. 5 wiecz. — Wstęp na loterję 40 h. Bilet wstępu na wieczorek 3 kor. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy. Bilety nabywać można w zarządzie Pensjonatu (pokój nr. 7).

Demonstracja w teatrze. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze miejskim sztuki Gorkiego „Na dnie“ po pierwszym akcie rzucono z galerji III-go p. na salę kilkaset czerwonych kartek z protestem przeciw uwięzieniu Gorkiego z żądaniem jego uwolnienia, oraz wszystkich uwięzionych w Rosji. Na tym proteście zakończonym okrzykiem: „Niech żyje rewolucja!“ podpisana była „Polska partja socjalno-demokratyczna“.

X. Stanisław Słotwiński, opat infułat XX. Kanoników Reg. przy kościele Bożego Ciała w sobotę zachorował poważnie na zapalenie płuc, w klasztorze SS. Miłosierdzia w Moszczanach za Jarosławiem.

W „Przyjaźni“ krakowskiej odbyło się w niedzielę przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrali „Nad przepaścią“. Na pierwszy plan wybili się utalentowane amatorki pp. Zabawska i Armatysówna, oraz p. Feliks Armatys w rolach głównych. Reszta amatorów zbierała także huczne oklaski.

Zaćmienie księżyca częściowe przypada w niedzielę dnia 19 b. m. Całkowity przebieg tego zaćmienia widziany będzie w Krakowie, ponieważ księżyc tego dnia wschodzi w Krakowie o godzinie 4 minut 47, a początek zaćmienia wypada na godzinę 6 minut 53; koniec o godzinie 9 minut 7.

Z powodu odczytu L. Rydla zebranie towarzyskie w lokalu Polskiego Związku Niewiast Katol. odbędzie się zamiast we środę, we czwartek 16-go o godzinie 4. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

Kwartet holenderski, którego produkcja odbędzie się w najbliższy piątek, wykona jako pierwszy punkt programu kwartet op. 18. n. VI. Bethovena B-dur. — W wieczorze, który dla prawdziwych melomanów będzie istotną biesiadą muzyczną, wystąpią ponadto członkowie tego znakomitego zespołu muzycznego pp. van Lier wiolonczelista, tudzież J. van Veen skrzypek z produkcjami solowemi.

W Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich odbędzie się w sobotę 18 bm. „Zebranie towarzyskie“ urozmaicone produkcjami wokalno-muzykalnemi, poczem nastąpią zabawy. Początek o godz. wpół do 7-ej wiecz. Należytość wkładkowa wynosi dla członków i ich rodzin po 50 hal. od osoby, dla nieczłonków 1 kor. Wstęp można uiścić w dniu zebrania przy wejściu. Bufet na miejscu.

W Tow. prawniczem i ekonomicznem odbyła się dnia 10 b. m. pod przewodnictwem nadradcy dr Morelowskiego pogadanka na temat: czy zasądzony za zbrodnię oszustwa lub z chciwości zysku może być po ustaniu skutków karnych wyroku zasądzającego świadkiem testamentu. Po dokładnem przedstawieniu judykatury sądu najwyższego, który odmownie sprawę rozstrzygnął, oraz poglądów, wypowiedzianych przez teoretyków, broniących przeciwnego zdania, referent zwalczał judykaturę najwyższego sądu. W dyskusji zabierali głos: prof. uniw. Fierich, Krzymuski, Wróblewski, Zoll jun., Makarewicz, r. Bujak i przewodniczący.

W piątek dnia 17 b. m. punktualnie o godz. 6-tej wieczorem zagają w sali „Collegium novum“ referenci pp. radca Klemensiewicz i adw. dr Steinberg dalszą pogadankę. 1-szy na temat: Czy dopuszczalną jest egzekucja z § 370 o. e. na zasadzie nakazu zabezpieczenia. 2-gi na temat: Jak prowadzić egzekucję na majątku spólnika w spółce cywilnej.

W Stowarzyszeniu tapicerów odbyły się w ubiegłym miesiącu wybory nowego zarządu. Starszym wybrano p. Stanisława Stachowskiego, zastępcą p. Franciszka Karlińskiego. Do wydziału weszli pp.: Stefan Iglicki, Jan Lenartowicz, Kajetan Dudziak, Jan Wałaszek.

Tak więc dzielny cech tapicerów opiera się skutecznie żydowskiej nawale.

Ubezpieczenie nauczycielek. Wydział Stow. nauczycielek podaje do wiadomości pp. nauczycielek szkół publicznych i prywatnych, że poczynił starania w krakowskiem Tow. Wz. ubezpieczeń celem osiągnięcia najkorzystniejszych warunków dla nauczycielek, pragnących zabezpieczyć sobie dożywotnią rentę w temże Towarzystwie. Wydział nie wątpi, że pp. nauczycielki we własnym interesie skorzystają ze sposobności zabezpieczenia sobie dożywotniej renty (rodzaj emerytury) na późniejsze lata, kiedy sił do pracy nie stanie i jak najliczniejszem zgłaszaniem umożliwią Wydziałowi doprowadzenie do skutku układów z Towarzystwem. Zgłoszenia tymczasowe przyjmuje się i udziela informacyj w każdą środę i piątek od godz. 5 do 6-ej po południu w Czytelni Stow. nauczycielek (ul. Krupnicza l. 16, II p.) gdzie również można przejrzeć taryfę ubezpieczeń.

Seinfeld contra Perkowski. Sprawa dra Seinfelda przeciwko p. Perkowskiemu, będzie, jak się dowiadujemy z kół prawniczych, wznowioną. P. Perkowski powołuje nowych świadków i przytacza nowe dokumenty, które podobno sąd uznał za wystarczające dla wznowienia tego ze wszech miar ciekawego i charakterystycznego procesu. Ciekawi jesteśmy czy i sąd honorowy tej sprawie poświęcony będzie również wznowiony? — A przy sposobności nie zawadzi zapytać, co się dzieje z sądem honorowym ustanowionym dla zbadania działalności żydowskich filarów słynnej „Własnej Pomocy“?

Nie chcemy przecież przypuszczać, że wszystkie te sądy honorowe na żydów są prostą komedją...

O podpalanie. — 62 lat liczący Stanisław Wołek miał przyrzeczone za pracę w ciągu lata w gospodarstwie u Anny Liszkowej w Maszkiennicach utrzymanie i odzież przez zimę.

Wołek posłyszał, że we wsi rozeszła się wieść, iż Liszkowa chce go wydalić, podburzona do tego przez Kunegundę Korcylową. Z tego powodu powziął do Korcylowej złość tak, że w sobotę dnia 10 grudnia 1904 r. podłożył zarzewie pod jej stodołę, skutkiem czego wybuchnął ogień, który zniszczył nie tylko stodołę Korcylowej ze słomą, koniczyną i sprzętami, ale także stodołę Liszkowej ze zbożem, słomą, wozem i sprzętami, a nadto stodołę Jana Kubali, również ze zbożem i materjałem budowlanym, tak, że ogólna szkoda nieubezpieczona wynosi 2236 koron. Gdyby nie energiczny ratunek, ogień mógł się rozszerzyć i objąć całą wieś.

Wołek, który wczoraj stawał w Krakowie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, przyznał się do podpalenia.

Zarówno Korcylowa jak i Liszkowa przeczą, aby mówiły o wypędzeniu Wołka, a nawet Liszkowa i jej dzieci nakłaniały go, aby został w ich domu. Wobec oczywistych dowodów i przyznania się do zbrodni, ława przysięgłych jednogłośnie wydała werdykt potępiający, na podstawie którego trybunał skazał Wołka na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę popełnienia zbrodni. Wołek zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr W. Chwalibogowski.

Ogień pokojowy. We wtorek około godz. 6 wieczorem zaalarmowano straż pożarną, że wybuchł pożar w Rynku gł. pod l. 8. Natychmiast wyruszył pluton straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego; ogień jednak powstały wskutek zapalenia się firanek w mieszkaniu na drugiem piętrze, nie przybrał większych rozmiarów i ugasili go sami domownicy.

Bójka. Policja aresztowała Jana Kosarewicza ze Złoczowa, służącego cukierni p. Kondolewicza, za to, że tasakiem uderzył i zranił subjekta Waniewskiego. Kosarewicz tłómaczy czyn tem, że stawał w obronie piekarza, którego Waniewski bił w pracowni.

NEKROLOGJA.

W Nowym Sączu zmarł nagle dnia 12 b. m. Wilhelm Ostoja Polityński, rewident koleji państw. w wieku lat 63.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Oświadczenie. Na liczne zapytania oświadczam, że ani z wydawnictwem, ani z redakcją pisma *Postęp,* nie łączą mnie żadne stosunki.

Kraków, 14 luty 1905.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę: »Dom otwarty», komedja w 3 aktach M. Bałuckiego, po cenach zniżonych.

We czwartek: »Odrodzenie«, komedja w 3 aktach Schönthana, po cenach zniżonych.

W sobotę: »Pozłacana głowa« kom. w 3 aktach, Tadeusza Kończyńskiego, nowość.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Hakatystyczne zapałki. Niedość, iż kraj nasz zasypywany jest pruskiemi zapałkami z napisami „Wyrób krajowy“, „Popierajmy przemysł krajowy“ i ozdobionymi wizerunkami królów polskich — lecz kursują też w handlu naszym okazy czysto hakatystyczne z etykietą „Gedenke, dass Du ein Deutsche bist“. O ile zapałki przemycane z napisem „krajowe“, są dowodem bezczelności (zapałki rzeczywiście krajowe mają zawsze napis firmy naszej miejscowości, gdzie leży fabryka), o tyle istnienie w naszym handlu zapałek z niedwuznacznym napisem hakatystycznym jest smutnym objawem ospałości naszego społeczeństwa.

Również należy przestrzedz ogół naszych konsumentów przed zapałkami, zaopatrzonymi firmą handlową (bez firmy fabryki krajowej), gdyż wszystkie te zapałki pochodzą z niemieckich fabryk.

Fabryki nasze nie odstępują nikomu prawa używania firmy na ich towarze bez podania pochodzenia zapałek.

Patrjotyczna manifestacja.

Lwów 15 lutego. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj pod przewodnictwem posła Władysława Gniewosza w sali ratuszowej zwołane staraniem «komitetu pracy narodowej« zebranie obywatelskie, celem omówienia zachowania się naszego społeczeństwa wobec wypadków w Królestwie Polskiem. Salę wypełniło kilkaset osób ze sfer inteligencji, wśród których byli profesorowie uniwersytetu, posłowie, lekarze, adwokaci, urzędnicy, radni miasta, przedstawiciele prasy i młodzieży, oraz bardzo wiele pań.

Po długiej, miejscami namiętnej dyskusji, w której zabierali głos dr Ernest Adam, redaktor

Bolesław Laskownicki, p. Helena Szczepanowska, p. Biechoński, socjaliści Hudec i Mańkowski, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej, uchwalono wśród oklaków wszystkimi głosami przeciw 9 głosom socjalistów następującą rezolucję:

«Polacy z zaboru austrjackiego, zebrani w dniu 14 lutego 1905 roku na wezwanie «komitetu pracy narodowej», wyrażają najwyższe oburzenie z powodu dzikiego i prowokacyjnego postępowania władz rosyjskich w czasie ostatnich rozruchów i gorące współczucie nieszczęśliwym ofiarom tych rozruchów.

Gdy jednak dochodzą wieści, że w społeczeństwie do żywego dotkniętem, budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, aby w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości — zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, aby z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcie takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, beznadziejne i dlatego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkiemi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz, a natomiast energję wszystkich warstw narodu skupiło do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodowem i do wytrwałej walki o prawa narodu«.

Lwów 15 lutego. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki zamieszczają na naczelnych miejscach artykuł, podany także przez dzisiejszy *Głos Narodu*.

Z Rosji.

Trepow.

Petersburg 15 lutego. (Tel. wł.). *Russk. Sł.* potwierdza wiadomość, że **Trepow będzie odwołany** ze swego stanowiska i obejmie naczelnictwo nad korpusem żandarmerji.

Z prowincji.

Moskwa 15 lutego. Uniwersytet znowu otwarto. Studentom pozwolono odbywać narady nad tem, czy skłonni są rozpocząć uczęszczanie na wykłady. Wykłady mają się rozpocząć 20 lutego.

Kijów 15 lutego. (P. a. t.). Słychać, że urzędnicy adminiztracjt koleji Moskwa-Kijów-Woroneż rozpoczęli strejk.

Kazań 14 lutego. W tutejszych drukarniach wstrzymano ruch.

Z Królestwa.

Petersburg 14 lutego. (P. a. t.) Cło na węgiel zostało w Królestwie Polskiem na dwa tygodnie zniesione.

Francja odmawia Rosji kredytu.

Wiedeń 15 lutego. (Tel. wł.) Z Paryża nadeszła tu ważna wiadomość, że **kapitaliści francuscy odmówili sfinansowania nowej pożyczki rosyjskiej.** Mianowicie pierwszy inspektor finans. fr. Requiliones(?), który od kilku lat zajmował się realizowaniem pożyczek rosyjskich, oświadczył rządowi rosyjskiemu, iż po wypadkach z 27 stycznia i z dni następnych, nie może ręczyć, czy drobni kapitaliści francuscy zechcą kupować pożyczkę. Wobec tego załatwienie pożyczki odłożono do kwietnia, a według innych relacji aż do czerwca.

Londyn 15 lutego. (Tel. wł.) W tutejszych kołach handlowych odrzucenie pożyczki rosyjskiej uważają za znak, że **wojna musi się wkrótce skończyć**, gdyż Rosji braknie środków na jej prowadzenie.

WOJNA.

Widoki pokoju.

Berlin 15 lutego. (Tel. wł.). *Berl. Tagbl.* donosi, że w kołach dyplomatycznych rosyjskich jest mowa o bliskiem zawarciu pokoju. Car miał otrzymać od cesarza Wilhelma list z zapewnieniem, że Niemcy dołożą wszelkich starań, aby Rosja otrzymała od Japonji korzystne warunki.

Berlin 15 lutego. (Tel. wł.). *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że Niemirowicz Danczenko, bawiący obecnie w Petersburgu, wręcz głosi, że dalsze prowadzenie wojny jest dla Rosji zupełnie bezcelowem.

Odwołanie Kuropatkina.

Berlin 15 lutego. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* dowiaduje się z Petersburga, że **odwołanie Kuropatkina jest już postanowione.**

Kolonja 15 lutego. (Tel. wł.) *Rhein-Westf. Zty.* donosi z Petersburga, że **Kuropatkin otrzymał już uwiadomienie o odwołaniu** i że w odnośnym reskrypcie carskim jest podniesione, ze Kuropatkin ustępuje «na własne żądanie z powodu braku zdrowia».

Nad Szaho.

Petersburg 15 lutego. Sacharow telegrafuje pod datą 13 b. m.: Dzisiaj rano oddział strzelców pod komendą kapitana Pogrebnikowa został zaatakowany przez trzy japońskie kompanje koło Nanszifu. Po zaciętej walce odparto Japończyków, którzy zostawili wiele zabitych, oraz broni i amunicji. Po naszej stronie jeden oficer lekko ranny. Dnia 11 b. m. zaatakowali Japończycy las, położony w centrum, obsadzony przez naszych strzelców, zostali jednakże odparci.

Tokio 15 lutego. (Reuter.) Z głównej kwatery donoszą, że Rosjanie bombardowali i atakowali dwa razy Wajtaoszan, zostali jednakże odparci. W niedzielę atakował oddział piechoty rosyjskiej Hanszontaj, lecz został odparty. Rosjanie w dalszym ciągu fortyfikują się w okolicy Hanszontaju.

Tokio 15 lutego. Według doniesień z Liaojanu cała rosyjska siła wojenna między rzeką Sza a Charbinem wynosi **450.000 ludzi**, z czego 280.000 ludzi znajduje sią na linji bojowej. Rosjanie stracili w bitwie pod Hajkontajem 25.000 ludzi.

Władywostok.

Kolonja 15 lutego. (Tel. wł.). *Rhein Westf. Z.* dowiaduje się z Petersburga, że w Władywostoku panują jak najgorsze stosunki wśród załogi. Pomimo ogłoszonego stanu oblężenia żołnierze dopuszczają się wykroczeń i oświadczają wręcz, że się bić nie chce z Japończykami. Zdaje się, że oblężenie Władywostoku nie potrwa długo.

Kontrabanda wojenna.

Londyn 15 lutego. (Tel. wł.) Według doniesienia z Tokio, jeden z wyższych członków marynarki japońskiej oświadczył wczoraj dziennikarzom angielskim, iż okręty japońskie otrzymały rozkaz do strzelania i zatapiania wszystkich statków, wiozących węgiel dla eskadry bałtyckiej. Statków tych nie uchroni nawet flaga neutralna niemiecka lub francuska, gdyż Japończycy uważają dowóz węgla za kontrabandę wojenną.

Z Rady państwa.

Wiedeń 14 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem. Przemawia pos. Hagenhofer. Mówca daje wyraz obawie, że przy budowie dróg wodnych, będą jeszcze większe przekroczenia preliminarzy jak obecnie przy kolejach alpejskich. Żali się, że przy zawieszeniu traktatów handlowych z Niemcami interesa rolnictwa nie doznały dostatecznej ochrony. Domaga się większego strzeżenia interesów rolnictwa przy zawarciu traktatów handlowych. Oświadcza się przeciw konwencji weterynaryjnej z Rosją, Serbją i innemi państwami bałkańskiemi. Domaga się rychłego uregulowania stosunków ekonomicznych z Węgrami. Lepiej jest przystąpić do rozdziału cłowego od Węgier. — Obecnie nie da się ugoda (z *surtaxe*) przeprowadzić z Węgrami.

Pos. Praszek imieniem agrarjuszy czeskich oświadcza, że stronnictwo jego zachowa stanowisko wyczekujące tembardziej, że osoba prezydenta ministrów jest sympatyczną. — Należy czekać na czyny rządu, na które ten jednak nie powinien dać czekać i powinien z nimi wystąpić, zanim przyjdzie na porządek dzienny rozstrzygnięcie najważniejszych spraw.

Zabrał głos br. Gautsch.

Mówca wita z zadowoleniem fakt, że Izba odstawiwszy wnioski nagłe, przeszła do pierwszego czytania budżetu. Reflektując na podniesioną w Izbie kwestję wolności obywatelskiej za pomocą wniosku nagłego, mianowicie kwestję prawa zgromadzeń, odpowiada, że w Krakowie na zgromadzeniu przemawiali mówcy z bardzo wielkim zapałem, policja jednakże dopiero wtenczas wkroczyła, kiedy obraz zaprzyjaźnionego monarchy miano podpalić. Nikt nie zechce twierdzić, że do praw, zagwarantowanych konstytucją, należy prawo palenia portretu monarchy zaprzyjaźnionego.

Odpowiadając na mowę posła Rügera, zaznacza prezydent ministrów, że odpowiada za wszystko, co zostało zrobionem i powiedzianem, od chwili objęcia rządu przez niego. Fakt, że socjalni demokraci nie mają do niego zaufania i po prostu żywią do niego nieufność, musi minister cierpliwie znosić, gdyż on nie znajduje się w towarzystwie tych, którzy pragną zachwiać podstawami państwa.

Minister pragnie postępu, ale bez tendencji zmierzających do obalenia zasad obowiązujących. Mówca przypomina to, co powiedział w mowie programowej o samodzielnych rozstrzygnięciach rządu w ogólnych i narodowych sprawach. Rząd musi takie prawo samodzielnego rozstrzygnięcia sobie zastrzedz, ale zarazem odpowiada on za te zarządzenia wobec Izby.

Wiedeń 15 lutego. W dalszym ciągu swego przemówienia omawiał bar. Gautsch położenie finansów państwowych, a następnie sprawy zapowiedziane w mowie programowej. W sprawie stosunku z Węgrami zaznaczył mówca, że rząd austrjacki w pełnem porozumieniu z parlamentem i opinją publiczną w Austrji, z całym spokojem, ale też z niezachwianą siłą będzie energicznie bronił interesów tej polityki monarchicznej (żywe oklaski). Rząd z całą energją wystąpi w obronie mocarstwowego stanowiska monarchji.

Po przemówieniu Gautscha zabrał głos kierownik min. sprawiedliwości dr Klein polemizując z przemówieniem pos. Tovczara.

W dyskusji zabierali także głos pos. Kramarz, Menger i Breiter. Ten ostatni wystepował szczególnie przeciw min. Wittekowi.

Poseł Daszyński występował przeciw uchwale Izby panów o zmianę regulaminu i zaznacza, że Izba panów nie miała prawa do uchwalania podobnej ustawy, a prezydjum Izby posłów nie powinno było przyjąć jej do wiadomości.

Wiceprezydent Zaczek wskazuje na przepisy ustawy o uchwałach, przysłanych przez Izbę panów, i podnosi, że także w tym wypadku postąpił stosownie do przepisów ustawy.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne dzisiaj.

TELEGRAMY.

Z kolonji niemieckich w Afryce.

Berlin 14 lutego. *National Ztg* pisze: Jenerał Trotha prawdopodobnie już wkrótce wróci do Niemiec po przywróceniu porządku w środkowej i południowej części obszaru ochronnego (kolonji niemieckich w Afryce). Nie uniknionа prędzej czy później kampanja przeciw szczepowi Owambo, wymagа wielkich przygotowań, zwłaszcza na polu komunikacji. Po zgnieceniu powstania szczepów Herrero i Witbois, Trotha powróci przynajmniej na jakiś czas do Niemiec, aby na miejscu wziąć udział w przygotowaniach wojennych.

Zmiany w ambasadzie hiszpańskiej w Wiedniu.

Madryt 14 lutego. Nowy minister spraw zagranicznych Villa Urutia, odjechał do Wiednia, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi wręczyć pisma odwołujące go ze stanowiska ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu. Ks. Bailer mianowany świeżo ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu, odjechał celem objęcia urzędu.

Nowy parlament portugalski.

Lizbona 14 listopada. (Reuter). W skład nowej Izby deputowanych weszło 113 ministerjalnych, 33 konserwatywnych, 3 liberałów, 2 niezawisłych, 2 narodowców. Wynik wyborów w Lizbonie i Oporto nie jest jeszcze znany.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Salvesol

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie, czego zwykła wata dokazać nie może.

To najnowszy wynalazek i wyrób Fabryki tutek cygaretowych „NORIS“ Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie,

niezbędny dla palących papierosy i cygara. O dobroci i doniosłem znaczeniu mego wynalazku świadczą najlepiej

tutki cygaretowe „Noris ze Salvesolem”.

Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel cieszą się ogromnem powodzeniem, co świadczy nietylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastosowanie CYGARNICZKI szklanne, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

WATĘ „SALVESOL“
do cygarniczek szklannych
nabywać można
w pakiecikach po 60 halerzy.

ŻĄDAJCIE TUTEK
„NORIS“
ze Salvesolem.

Do nabycia:
w c. k. trafikach
i handlach.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS“ z watą		„NORIS“ „ Albert	
„NORIS“ Salvesol		„NORIS“ „ de Paris	do tytoni średnio mocnych
„NORIS“ Salvesol-Club		„Tutki „Hadgis-Nissim“	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabryka TUTEK CYGARETOWYCH — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. ***Prof. Dr. Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. Wł. Bełdowski.

Fabryka NORIS Wł. Bełdowskiego w Krakowie.

poleca

1000 sztuk »Noris« ze Salvesolem	koron 2.80
1 pakiecik waty Salvesol	» —.60

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny

dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ

(„Podolanka")

Prześliczne wydanie z brzegami. złoconemi, cena 1 korona.

Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotn pocztą franco.



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Bollery"**, o czysto metalicznym d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** zlr., najlepsze Vorsängery **10** zlr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Z 5-giem dzieci

pozostała wdowa

po mieszczaninie krakowskim znajduje się w okropnej nędzy i kołace tą drogą do serc litościwych o chwilowe wspomożenie. — Datki pod adr. „Dla 5-ga dzieci" przyjmuje Adm. „Głosu Narodu." 299

Proszę czytać!

ślusarz-mechanik,

ze średniem gimnazjalnem wykształceniem, biegły w polskim i niemieckim języku i biurowych pracach, prosi o odpowiednie zajęcie. Łaskawe oferty pod lit. Z. Ł. 77 przyjmuje Adm. „Głosu Narodu." 300

Dom porządny

z ogrodem, nie daleko Krakowa dla emeryta odpowiedni, z ma'ym polem lub sam, z powodn wyjazdu właściciela do sprzedania. 361

Józef Kaufmann,

Kraków, Stradom 13.

Zarząd gospodarczy

w Szczyrzycu, poczta Szczyrzyce

ma kilkanaście cent. metr. nasienia

Koniczu czerwonego

własnej produkcji, wolnego od kanianki po cenie 150 K. za 100 kil., oraz kilka wagonów

ziemniaków

bardzo dobrych do jedzenia po 4 K. za 100 kil. stacja Dobra do sprzedania.

Do sprzedania z wolnej ręki

DOM

dwupiętrowy, dobrze rentujący. Wiadomość Loretańska 4 I p., codzień między 10—2. 303

DOM

I. piętrowy w ogródku z wjazdem i wchodem od ul. Bosackiej 3 złożony z 4 pokoi, kuchni, spiżarki i piwnicy, do wynajęcia od 1 kwiet. Bliższa wiadomość u *Tarczownika,* w ogrodzie Strzeleckim. 298

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 1644

OTYŁOŚĆ

usuwa, szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. (za granicę 2·50 kor. za pobraniem). Apteka pod srebrnem orłem Z. Ruckera we Lwowie.
2908 9 12

Salon kosmetyczny

Wilmy Baruchowej

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 14

poleca:

Wyśmienity PUDER HYGIENICZNY. Najlepsze środki do racyonalnego pielęgnowania WŁOS W i PRZECIW ŁUPIERZOM.

KREMY, WODY TOALETOWE, MYDŁA ŁECZNICZE PROSZKOWANE sporządzone według przepisów pierwszorzędnych powag lekarskich.

Przyrządy i pasty DO PIELĘGNOWANIA RĄK i PAZNOGCI.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 125

HANDEL DELIKATESÓW

łakoci, win i towarów korzennych, z komfortem urządzony,

dobrze idący, przy najruchliwszej ulicy, w jednym z większych miast, z powodu zmiany stosunków familijnych i wyjazdu właściciela, ***jest zaraz do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami,***

Bliższa wiadomość w dziale Inseratów »Głosu Narodu«. 265

CZYTAJCIE I PODZIWIAJCIE!



Tylko do świąt Wielkanocnych jestem w możności podać tę cenę. Skutkiem nadzwyczaj korzystnego kupna, jestem w stanie garnitur, który zeszłą 14—15 zlr. kosztuje, przesłać za pobr. 8 złr. Ten wspaniały **garnitur na łóżko** składa się z dwóch wielkich kap i jednej wielkiej serwety na stół, w pięknych, czerwonych lub zielonych kolorach, ozdobione gustowną, secesyjną girlandą — pod gwarancyą bez błędu i kosztuje tylko **8 zlr., (16 K.)**. — Każdemu nabywcy musi sprawić ten garnitur wielką przyjemność, a komu taniość nie sprawi niespodzianki, niechaj zwróci towar, a pieniądze otrzyma natychmiast z powrotem. — Codziennie setki powtórnych zamówień. 198

Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy

Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 35 (Morawy).

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny

do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako **Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne,** które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

I upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.

Towarzystwo i tegoż ajenci, mają czuwać nad tem, by pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach. 3321-18-50

Największy Zakład Pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Również przyjmuje BIELIZNĘ do haftu. Polecam się łaskawym względom A. CZAICKI fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. 28 1 12

Karol Gustaw Hildebrandt

Kraków, plac Szczepański 8.

I-szy GALICYJSKI

Instytut Techniczny

wyrobów szklanych

i aparatów naukowych,

termometrów precyzyjnych

do wszystkich potrzeb. 87

Najtańsze źródło wszelkich gatunków termometrów pokojowych, kąpielowych i do okien.

Przyjmę dwie panienki

na stancyę z całem utrzymaniem po 23 zlr. miesięcznie; mam również pokoje z osobnym wchodem do wynajęcia. Wiadomość ul. Długa 34, I, p na lewo lub u portyera 264

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tego roczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg.. z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3213

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej

3208 8 0

PANNA

z dobrego domu, z ukończoną szkołą handlową wydziałową, muzyką, jęz. rancuskim, poszukuje posady **nauczycielki** lub zajęcia biurowego7 „Brambilla" Kraków Florjańska l. 1 III p. 291

FILIA

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 3197

W handlowym ogrodzie

w Kąśny Dolnej p. Ciężkowice-Bogoniowice można bardzo tanio nabyć ***drzewek owocowych*** 4—5 latek od 50 h. do 1 kor. sztuka. ***Róże wysoko i niskopienne*** najnowsze odm. ***Palmy dekoracyjne*** w stósownej porze flance kwiatowe i warzywne.

Fr. Kucharczyk, kier. ogr.

289

MŁOCARNIA

czterokonna z fabryki Wichterlego z kieratem, prawie nowa, jest do sprzedania po przystępnej cenie. Maszyna używaną była jeden rok.

Zarząd dóbr Dąbrówka

op. Uście Solne. 278

Pokój z przedpokojem

na parterze w oficynie na żadanie z wiktem, dla pp. Studentów każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u właściciela 258

ulica Długa 44 I p.

Stałej posady 3722

inkasenta

przy większej instytucyi lub przedsiębiorstwie, poszukuje młody mężczyzna z większą kaucyą lub zagwarantowaniem swoim majątkiem. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" pod lit. „W. S."

Błaga o litość

staruszka, 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 81

Popołud. lekcye

języków francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wiadom. w Administ. Głosu Nar. 165

WDOWA

po wyższym oficerze, — udziela lekcyj języka niemieckiego, początków francuskiego. oraz gry na fortepianie, (ukończyła konserwatorjum w Wiedniu) za skromnem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 182



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem St. Szembeka.